

Świeże koleiny poorały śnieg do krwi  
Nie ma Albertyny, zostawiła tylko list  
I w przedpokoju, w półmroku  
Gdzie lustro patrzy mi w twarz  
Z koperty wypadł na podłogę  
Żółty płatek głogu  
Suchy płatek głogu  
Kruchy płatek głogu

Gdy zakwitną głogi i nie będzie innych spraw  
Gdy zakwitną głogi Albertyna stanie w drzwiach  
Zabierze z rąk mych kieliszek  
I zaprowadzi mnie tam  
Gdzie za parkanem  
W sennej ciszy  
Głogi się kołyszą  
Głogi się kołyszą  
Głogi się kołyszą

Lata, dni, godziny w supeł mi zawiązał czas  
Nie ma Albertyny, nigdy już nie stanie w drzwiach  
Zakwitające dziewczyny  
Po chwili mają sto lat  
Ich cienie tańczą tam  
Gdzie w ciszy  
Głogi się kołyszą  
Głogi się kołyszą  
Głogi się kołyszą  
Asja Łamtiugina

Wojciech Borkowski